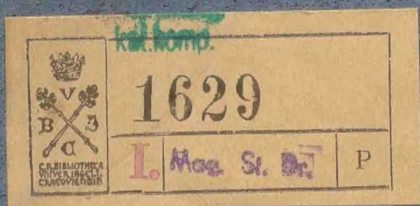
Do JW Stanisława Małachowskiey

1872 XII. 26.



1921.

15.

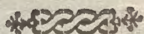
DO
JAŚNIE WIELMOŻNEGO
STANISŁAWA
MAŁACHOWSKIEGO
MARSZAŁKA SEYMU i KONFEDERACYI KORONNEY, REFERENDARZA KORONNEGO.
z Okoliczności daney przez niego wolności Poddanym swoim.



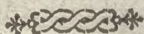
Mężu wielki! w podróży twoiey dla Oyczyzny,
Z trudów doczekawszy się szanowney siwizny,
Niedbasz na oset, który nawiia się drogą!
Co na to tylko rośnie, żeby ukłóć kogo.

Podnieś oczy; oto ten wzgórek umaiony,
Szlachetnym twym zabiegom miedzą naznaczony.
Tam dla Cię wiią śpiesznie na skronie święcone,
Córki Nieśmiertelności, wieńce zasłużone.

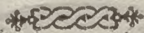
Oby te wiersze moie, dzieło słabey ręki,
Wpożyczone od cnot twych przybrawszy się wdzięki,
Mogły iako spraw twoich szlachetności sprostać,
Y z niemi się do długiey Potomności dostać.



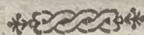
Zeby kiedyś, gdzie będą twe prochy złożone,
Przy nich ie odczytuiąc Wnuki opóźnione,
Czuciem Obywatelſkim do serca przeięci,
Błogosławili twoiey wiekami pamięci.



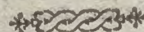
Nie ślepym dziwacznego losu pchnięty błędem,
Lecz samym wielkiey Duszy ruszony zapędem,
Serca tylko twoiego pilnuiesz ukazu,
Uderzaiąc szczęśliwe razy koło razu.



Po pięknych przyniesionych darach dla Oyczyzny,
Obciążasz swoie dla niey poręką dziedzizny;
Teraz, co twoią chwałę [prócz inszych] stanowi,
Daiesz Wolność Poddanym, Człowiek Człowiekowi.

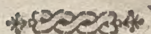


Widzę na koło Ciebie tysiączne ich gminy!
Oni się błyszczącemi nie wsławiali czyny,
Chyba ten na poczesney u nich siada stronie,
Co więcey wylał potu, na Pańſkim zagonie.

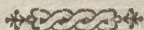


Wnędzney chacie zrodzeni, nędzę spadkiem wzięli;
Chlebem łzami skropionym zła dola ie dzieli;
Chlebem, który tysiącznym okupuią trudem!
Pracuią równo z bydłem, a zowią się Ludem!

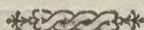
Wi-



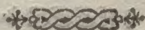
Widzę Cię w pośrzodku nich Oyca, z dziećmi swemi!
Cisną się by stać bliżey pod oczyma twemi.
Ty do nich: [gdy skinienia twego każdy czeka]
„ Wracam wam stare Prawo Wolności Człowieka. „ (1)



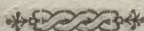
Okrzyk wdzięczny o ſame uderzy Niebioſy,
Z kąd znowu powtórzone wracaią odgłoſy,
A na Więźniem zhańbioney ziemi w tymże czaſie,
Przeproſzona natura ludzka, uśmiecha ſię.



O Ty! coś równie twoje uwolnił Poddane! (2)
Szanując na nich człecze piętno niezmazane,
Y Serca ich, którym nas złych, dobrych, kochaią,
Y Prawo nieśmiertelne, co do ſzczęścia maią.



Y ty jeſzcze! któremu orząc ſwe zagony,
Spiewa wesoł Litewski Rolnik uwolniony! (3)
Bracia rodu ludzkiego, Swiata Przyjaciele,
Sciśniycie ſię! . . Zdrowie Wam, Zycie, y Wesele!



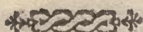
Jeźli Was kiedy zmartwi los nieſprawiedliwy,
Obróćcie ſię w tę ſtronę, gdzie Wieśniak ſzczęśliwy
Niebu za Was ze łzami wdzięczności dziękuie;
Lżey ſię Wam zrobić muſi, i ſmutek zfolguie.

Roz-

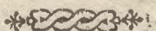
(1) Prawo wieczney wolności przez Marſzałka Seymu Poddanym ſwym w Grodzie Warszawſkim zeznane, uwalnia ich z przyszłym pokoleniem, jeżeliby im się ciężko pod tym Panem albo następcami jego zdawało, że będą mogli każdego czasu pod obcego Pana przenosić się, bez żadnego o nich upominania się.

(2) Xiąże Stanisław Poniatowſki Podſkarbi Wielki Litt: uwolnił równie Poddanych ſwoich w Koronie.

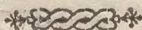
(3) Toż zrobił w Litwie Joachim Chreptowicz Podkanclerzy Litewſki.



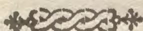
Rozbieży się wasz przykład w różne kraju strony,
Odszukując Oyczyznie ludzi miliony,
Którzy od niey tuleni, będą o nią dbali;
Bo dotąd, co to dobro krajowe, nieznali.



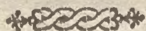
Dziecka swego, kiedy mu rozpłakać się przyidzie,
Nie będzie Mać uboga zagrażać „ Pan idzie. „
Ani brząkać nad głową ciężkiemi okowy
Gminu zalęknionego Urzędnik surowy.



Odtąd, Pańskie przybycie między swe Poddane,
Jak Słońca Ziemskim tworom, będzie pożądane,
Gotuią się przyiąć go ledwie że zaświta
Przyidzie rano, ptaszyna śpiewaniem go wita.



Odżyią opłowiałe pod niewolą pola,
Zrodzi buyniey sprawiona wolną ręką rola,
Nieznana czerstwość twarze włościan pokrywa;
Bo chleb nawet Wolności posilnieyszym bywa.



Mężu Zacny! toś w domu zrobił mimo-chodem,
Cały zajęty z gruzow wstającym Narodem;
Gdzie Króla, Ciebie, prac Twych wielkie Towarzysze,
Jak Twórców życia Polski, Nieśmiertelność pisze.

